

70. rocznica ludobójstwa na Kresach

Wotyn'43



...wszyscy zamordowani przez UPA w Zagajach w 1943

11 lipca 2013

„Ludobójstwo jest kategorią prawną. Zbrodnia wołyńska wyczerpuje jego znamiona, zgodnie z konwencją ONZ z 1948 r. definiuje ona ludobójstwo jako czyn „dokonany w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych”. Jeśli ktoś chce uważać żołnierzy UPA za bohaterów, musi się najpierw zmierzyć z faktami”.

Lukasz Kamiński prezes Instytutu Pamięci Narodowej

Siedemdziesiąt lat temu w imię opętańczej wizji ukraińskich nacjonalistów i ich marzeniach o kraju „czystym jak szklanka wody” w okrutnych męczarniach unicestwiano życie tysięcy bezbronnych starców, kobiet i dzieci. Rozgrywała się jedna z największych tragedii, jakie kiedykolwiek dotknęły nasz naród.

Zbrodnia wołyńsko-malopolska była trzecim ludobójstwem, po niemieckim i sowieckim, dokonanym na narodzie polskim w czasie II wojny światowej. Członkowie przedwojennej, terrorystycznej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), policji ukraińskiej w służbie nazistów, Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) oraz SS Galizien przy pomocy chłopów ukraińskich i zaangażowaniu kleru grekokatolickiego wymordowali swoich polskich sąsiadów w co najmniej 4314 miejscowościach na terenie województw: wołyńskiego, lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, częściowo poleskiego i lubelskiego. Liczba ofiar zbliża się do 200 tysięcy osób.

Sprawcy stosowali segregację rasistowską i etniczną – zabijali Polaków (nazywanych Lachami) tylko dlatego, że byli Polakami. Głównie ginęła ludność wiejska, w tym wielodzietne i wielopokoleniowe rodziny, od niemowlęcia do starca, a nawet kobiety brzemiennie i duchowieństwo – wszyscy, bez względu na status społeczny, majątkowy, zawód czy wyznanie. Nie było ratunkiem przejście na prawosławie ani do cerkwi grekokatolickiej. Likwidowano polsko-ukraińskie rodziny mieszane.

Polacy nie spodziewali się ataku. Żyli od lat wśród Rusinów (Ukraińców), wspólnie świętowali i pracowali, przyjaźnili się, a niejednokrotnie łączyły ich więzy rodzinne, dlatego umierali zdumieni i przerażeni, ponieważ męczeńska śmierć spotykała ich z ręki dobrego znajomego albo krewnego. Nacjonalisci nie wahali się mordować Ukraińców udzielających pomocy napadniętym oraz tych, którzy odmówili zabicia swych polskich współmałżonków i dzieci. Uśmiercano w sposób bestialski, stosowano sadystyczne tortury, pastwiono się nad ofiarami, dlatego mówimy o genocidum atrox – ludobójstwie okrutnym (np. przecinanie piłą, wyrwanie języków, wylupywanie oczu, łamanie kończyn, przybijanie goździami, odrabywanie części ciała, wrzucanie żywcem do studni i in.).

Eksterminacja ludności polskiej rozpoczęła się wraz z wybuchem wojny, ale dopiero w drugiej połowie 1942 roku liczba zabitych lawinowo wzrosła – od Wołynia, Polesia aż do Małopolski Wschodniej. Terror ukraiński osiągnął rozmiary wręcz niestychane. OUN żeby „usunąć” wszystkich nie-Ukraińców, „obcoplemieńców” przystąpiła do masowych, planowych rzezi Polaków, powiat po powiecie. Akcja

ludobójcza na Wołyniu osiągnęła apogeum w lipcu i sierpniu 1943 roku. W niedzielę 11 lipca, w dniu grekokatolickiego święta Piotra i Pawła, ukraińscy nacjonalisci i miejscowi chłopcy zaatakowali równocześnie w 99 miejscowościach w powiatach włodzimierskim i horochowskim. W kilku kościołach zamordowano wiernych i kapłanów podczas nabożeństwa.

Zbrodni dokonywano nocą i we wczesnych godzinach porannych. Grupy uzbrojone w broń maszynową i ręczną okrzykiwały wsie i oświetlały raketami, zaś okoliczna ludność ukraińska za pomocą narzędzi gospodarczych zabijała śpiących domowników, rabowała mienie i podpałała zabudowania, a nawet wycinała drzewa owocowe, żeby zatrzeć ślady polskich osad. Polacy, którym udało się ująć z życiem, zostawiali bez niczego. Wśród uciekinierów pełno było rannych, chorych, sierot. Pieszo i furmankami posuwali się niczym „marsze śmierci” w kierunku zachodnim i południowym. Wielu po drodze umierało.

Od jesieni 1943 roku bestialskie mordy przeniosły się na teren trzech województw Małopolski Wschodniej. Polacy czuli się zagrożeni nawet we Lwowie, gdzie nacjonalisci ukraińscy nocami oznaczali krzyżami ich mieszkania. Z tragicznego położenia wołyńskich i malopolskich niedobitków korzyści czerpali Niemcy. Z jednej strony teren był „oczyszczany” z ludności polskiej, a z drugiej – pozbawionych środków do życia Polaków łatwo było wywozić na roboty do Niemiec. Od wiosny 1944 roku ukraińskie formacje kolaboracyjne oraz wiejskie bojówki zwane Samoobronnymi Kuszczowymi Widdilami rozpoczęły mordowanie ludności polskiej w nadbużańskim pasie Lubelszczyzny. Do najokrutniejszych zbrodni doszło w powiatach Chełm i Hrubieszów, które Ukraińcy ogłosili terytorium „Wielkiej Ukrainy”. Po lewej stronie Bugu banderowcy także ponieśli straty, ponieważ polskie podziemie zbrojne stanęło w obronie ludności cywilnej.

Akty ludobójstwa były kontynuowane po wkroczeniu Armii Czerwonej i pod sowiecką okupacją. Jako działanie polityczne, zostały zaplanowane i zrealizowane z żelazną konsekwencją. Chodziło o to, by w chwili zakończenia wojny na ziemiach uznanych przez nacjonalistów za etnicznie ukraińskie Polaków już nie było.

Na dzisiejszym południowo-wschodnim terytorium Rzeczypospolitej napady na polskie osady trwały do roku 1947, a ich przebieg był równie okrutny jak na Wołyniu i cel ten sam: całkowite wyniszczenie polskiego żywiołu. Kres barbarzyństwu postawiła dopiero operacja militarna „Wista”. Rzeziom towarzyszyła niewyobrazalna grabież mienia prywatnego i niszczenie dóbr kultury polskiej ogromnej wartości. Z nienawiści palono zabytkowe świątynie, pałace, dwory, szkoły i budynki instytucji. By żaden ślad po polskich sąsiadach nie został, zmieciono z powierzchni ziemi zachodnioeuropejski dorobek Rzeczypospolitej. Reszty dopełnili sowieci wypędzając po wojnie ocalałych Polaków z ich kresowych siedzib na tzw. Ziemię Odzyskaną.

Spółeczny Komitet
Organizacyjny Obchodów Rocznicy 11 Lipca